Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wojgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.

Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 3 października 1937 r.** **Nr. 40.**

Ks. Józef Bieliński

Służba Boża

Jan 13, 35.

Gdyby tak dało się wznieść ponad kulę ziemską i ogarnąć spojrzeniem cały świat, to jakiż widok — zwłaszcza w dniu świątecznym — przedstawiłby się naszym oczom?

Oto rozdzwoniły się dzwony na wieżach kościelnych. Zewsząd, we wszystkich wioskach i miastach, ciągnie lud odświętnie ubrany do świątyń Pańskich. Spieszą na nabożeństwa, by w zaciszu kościoła zwrócić swe myśli do Boga. W świątyniach widać kornie w modlitwie pochylone głowy i z ust milionów wydobywa się żarliwe wołanie: „Boże! Jezu Chryste! Bądź nam miłościw! Myśmy Twymi wyznawcami! Myśmy wszystko gotowi dla Ciebie, Panie, uczynić! Oto stajemy przed Twymi ołtarzami i błagamy Cię: Zmiłuj się nad nami i przyjm nas kiedyś do Twego Królestwa!"

Jakżeż to przepiękny i wzruszający zarazem widok, gdy ludzie po całotygodniowej, nieraz bardzo ciężkiej, pracy stają w kościele przed obliczem Boga i z głębi swej duszy kierują wzrok na Krzyż Zbawiciela... Ileż to nieraz wysiłków nawet czyni człowiek, aby przypodobać się Bogu i okazać swą chęć służenia Chrystusowi! Jakżeż przepiękne wznosi czasami świątynie, by w nich co niedzielę i święto chwalić i wielbić imię Boże!...

A na to wszystko spogląda z wysokości Odwieczny Bóg!... Lecz Bóg patrzy na człowieka nie tylko w dniu świątecznym. Bóg patrzy na całe nasze życie! Na życie codzienne w domu, przy pracy, zabawie i odpoczynku. I nie ma niczego, co by się skryć mogło przed wzrokiem Bożym. Bóg zna nasze najtajniejsze myśli i najskrytsze czyny. — I gdy stajemy w święta w kościele przed Panem, to sam Bóg osądza czy to, co wyznajemy w słowach modlitwy i pieśni, znajduje swe potwierdzenie w naszym życiu codziennym.

Chrystus kładł wielki nacisk na to, aby życie człowieka nie zamykało się tylko w ramach pięknych i pobożnych słów, ale aby też czyny ludzkie zgadzały się z tym, o czym usta do Boga mówią. — Wyraźnie to zaznaczył Jezus ostrzegając, że nie każdy, który woła: „Panie! Panie mój" wejdzie do Królestwa Bożego. Nie wystarcza tylko przed ołtarzami wzywać imienia Jezusa!... Trzeba też i tak żyć, jak Chrystus przykazał, wykonywać wolę Jego, a wtedy dopiero ma się prawo zwać Jego wyznawcą!

Twarda to i żołnierska służba być prawdziwym chrześcijaninem! — Kto nim chce być naprawdę, ten musi na każdym kroku iść za Jezusem. A Chrystus wszak nie tylko wskazywał nam na Boga, nie tylko mówił o tym, czego Bóg od nas żąda, ale Jezus tak jak głosił, tak też i czynił.

A nasze czyny jakżeż często nie idą w parze z naszymi słowami!... Ile to naprzykład razy zmawiamy „Ojcze nasz", a nie postępujemy tak, jak by postępować winny dzieci jednego naszego Ojca?!... Wszak o ile Bóg jest Ojcem nas wszystkich, to my wszyscy jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami. A czyż żyjemy stale ze sobą tak, jak powinni żyć bracia i siostry?... Czy okazujemy zawsze towarzyszom naszej ziemskiej wędrówki prawdziwą miłość braterską?... W Bogu chcemy mieć Ojca — ale często w ludziach nie widzimy braci! A wspomnijmy na słowa Jezusa, który rzekł iż: „Z tego poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeśli miłość mieć będziecie ku sobie wzajemnie!"

I pod takim kątem widzenia zdamy kiedyś wszyscy przed Bogiem rachunek. Bóg w czynach naszych szukać będzie potwierdzenia naszego chrześcijaństwa! On sprawiedliwie nas osądzi, a na szali naszego losu zaważą wtedy tylko te prośby i modlitwy, które znalazły swój oddźwięk w naszym życiu codziennym!

Chrześcijanin winien służyć Chrystusowi. Tak! to się przecież samo przez się rozumie. — Ale służyć Mu nie tylko w dni uroczyste i świąteczne, lecz całe życie chrześcijanina, od kolebki aż po grób, winno być jedną nieustanną służbą Bożą! Amen.

Jan Wantuła.

Martin Rázus

II.

Ks. Razus był sławnym kaznodzieją. Nawet w świeckich pismach podnoszą wartość jego kazań, które on wygłaszał prawie bez przygotowań, to też mogą zainteresować jego poglądy — jak należy kazać z ambony?

Nie przeczy wartości drukowanego słowa, ale na pierwsze miejsce stawia głoszenie żywego Słowa Bożego, prawd życiowych z ambony. Wzorem mu sam Chrystus, każący na Górze, jako wzór kaznodziei stawia Dr. M. Lutra i apostoła Pawła. Powiada, — mówcą trzeba się narodzić, a im mniej ktoś mówcą z krwi, tym więcej i usilniej musi się uczyć, aby to, co w sercu czuje, w najodpowiedniejszy sposób wyraził.

„Nie trzeba się lękać poruszać w kazaniach współczesnych problemów w naświetleniu Ewangelii Chrystusowej, nawet problemów zdawałoby się zdala od kościoła stojących. Dla dzisiejszego słuchacza, zajmującego się nie tylko zagadnieniem życia pozagrobowego, ale i współczesnymi sprawami życiowymi, trzeba nawiązywać do teraźniejszości. Co nie znaczy kazanie zracjonalizować. Religia, bez rzeczywistej szczerej wiary, nie jest religią. Ale prawie ta prawdziwie głęboka wiara, oparta na ewangelii, krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa, zleca nam imperatywnie nie skrywać się przed rzeczywistością, życiem, a być wiernymi świadkami tego, który przyszedł zreformować i uduchownić cały nasz biedny ludzki żywot".

„Śmiałość i odwaga wytryskujące z tej wiary celowego ewangelickiego światopoglądu, ma stać się treścią mowy każdego księdza każącego".

„Kazanie musi głęboko zasięgnąć do współczesnego życia — i musi być dla słuchającego *zdarzeniem*".

„Wygłosić kazanie w treści konwencjonalne, ozdobiwszy je stosownymi lub też niestosownymi cytatami z Biblii, to dziś już nie działa, raczej przemęcza... Kaznodzieja musi wyczuć na co oczekuje odpowiedzi zgromadzony lud, zdobywany różnorodnymi mowami politycznymi, prasą i utrapieniami życiowymi i dać tą odpowiedź! Każący z ambon, nie śmie być gorszym mówcą, niż ci, co po rynkach na wiecach rozsiewają różne idee. Sposób wygłoszenia musi i pod względem formy być odpowiedni. Prosty, bez zbytecznego patosu, — najnaturalniejszy, jak nie ma być niestrawny. Dzisiejszy słuchacz już umie oceniać, co to jest mowa. Jak go kaznodzieja znudzi, pójdzie, by z zapałem słuchać mówcy, dajmy na to komunisty". „Na to wszystko musi każący zważać, jeśli chce zainteresować swoich słuchaczy, tak jak wzbudzali zainteresowani Dr. M. Luter, Hus i inni."

„Reformacja zaczęła się kazaniem; jej duch utrzymał się gorącą modlitwą, pieśnią i kazaniem. Jakby kazanie przestało być tym, czym było na początku, duch ewangelicki by ucierpiał, a byłoby jasne, że po świcie i południu nastałby mrok..."

Ciekawe są uwagi w rozdziale: Pisać czy nie pisać kazanie? Oczywiście, że początkujący kaznodzieje powinni pisać. Ale kaznodzieja musi dążyć do oderwania się od manuskryptu, bo inaczej stanie się niewolnikiem pisanego słowa. Kazanie ma być dobrze obmyślane, przygotowane, ale nie śmie być długie 15 — do 20 minut! Ksiądz musi się ciągle uczyć i uczyć, szukając coraz nowych sposobów głoszenia Słowa Bożego.

W jednym z artykułów pisanych w chorobie wskazuje na role, jaką w ruchu narodowym i budzicielskim odegrali w przeszłości księża ewangeliccy. Ewangelickie fary słowackie dały narodowi najwybitniejszych mężów na każdym polu pracy dla dobra ludu i narodu. Powinno tak być nadal. Ewangelicyzm musi i nadal dawać narodowi nie tylko dobrych księży, ale pierwszorzędnych pisarzy, uczonych ekonomistów i polityków. Opłaci się to kościołowi i całemu ludowi ewangelickiemu, który w ten sposób zabezpieczy swoją przyszłość i istnienie. W jednej z ostatnich rozpraw pisał ks. Razus o sile natchnionej pieśni religijnej i modlitwie. Przypomina, że wszyscy budziciele narodu byli ewang. księżmi i pieśniarzami. Kollar, Kuzmany, Hodża, Chalupkowie, Leszko, Tomaszik. W spuściźnie literackiej zostawili narodowi perły literatury o nieprzemijającej wartości, które są tworami religijnej pieśni — modlitwy. Świeccy autorzy ewangeliccy Wajanski (Vajanski) i Horezdoslav złożyli również ofiarę na ołtarzu kościoła, napisawszy głębokie w treści religijne utwory. Ostatni był adwokatem... „Młodsze pokolenie dalej tworzy nowe pieśni religijne; ale jeśli dawniejsi pieśniarze w swych utworach nawiązywali do współczesności, powinno się to robić i dziś. Jeśli dawniejsi twórcy pieśni, które są przecie modlitwami — prosili Boga o ochronę przed Turkiem, dziś trzeba modlitwami objąć wszystko to, co dziś gniecie naród. Więc bezrobocie, i tułaczy naszych szukających zarobku po świecie..."

„Ks. Trzanowski tworzył swoje pieśni w nieustannej walce. My, którzy sobie te pieśni cenimy i do nich wracamy, nie unikajmy walki! Bój za wiarę jest potrzebny, bo w tym wiara rośnie! W walce życiowej wytryśnie pieśń i modlitwa, a z niej źródło nowej siły, co podniesie całe nasze ewangelickie i kościelne życie!"

Jeden z młodszych poetów słowackich napisał, że „Razus był harfą, na której grał sam Pan Bóg". A z strun tej harfy spłynęły natchnione nabożne pieśni i żarliwe modlitwy, które są zawarte w zbiorkach: „Przed twarzą Bożą", „Z naszego kościoła". Spłynęła z tej harfy wielka moc, krzepiąc duszę słowackiego ludu, spłynęły słowa natchnionej pieśni. Już więcej nowe tony z strun tej harfy nie popłyną, ale te które rozeszły i rozbrzmiały po pięknej Słowaczyźnie, nie ścichną, ale podawać będą sobie żywym echem serca ludu — w pokolenia!

T. G. Masaryk

(1850—1937)

Zmarły Prezydent-Oswobodziciel Tomasz Garrigue Masaryk należał nie tylko do najwybitniejszych ludzi świata, ale do zespołu czołowych myślicieli.

Nie było takiej rzeczy na świecie, którąby prezydent Masaryk kochał więcej niż prawdę. Prawda stała się opoką, na której budował swój program humanitarny, prawda stała się jedynym drogowskazem, któremu się nigdy nie sprzeniewierzał, prawda była orężem, jakim zwalczał wszelkie przeciwności w życiu osobistym i publicznym i prawda uczyniła go mężem opatrznościowym nie tylko Czechosłowacji, ale Słowiańszczyzny i Ludzkości. Prawda w jego działaniu całożyciowym sprawiła, że stanął na wyżynach myśli czeskiej i został jako autorytet moralny uznanym przez cały naród Wodzem Duchowym.

Idee Masaryka to nie tylko idee wszechludzkie, ale istotne nawiązanie do świetlanej tradycji czeskiej.

Jan Hus wypowiedział przykazanie: szukaj prawdy. Jan Żiżka, sławny bojownik husycki prawdy tej bronił orężem, wielcy myśliciele Chelczycki i Komeński w swych rozważaniach docierali do ideału humanitaryzmu. Dobrowski na prawdzie budował nowe życie odrodzenia czeskiego, zwany „ojcem narodu". Palacki zgodnie z prawdą odtwarzał minione dzieje, a Hawliczek-Borowski tylko prawdę mówił budzącemu się do nowego życia narodowi czeskiemu, ale prawdziwą syntezą myśli czechosłowackiej stały się dopiero idee Prezydenta Masaryka, którego historycy współcześni nierzadko nazywali fanatykiem prawdy.

Przeniknięty głębokim umiłowaniem prawdy Masaryk staje się założycielem kierunku realistycznego w nauce, filozofii i polityce. Realizm masarykowski usuwa wprawdzie romantyczność poglądów, lecz wyraźnie dąży do unarodowienia, spopularyzowania nauki i filozofii, do udostępnienia jej najszerszym warstwom. Prawda w pojmowaniu Masaryka oznacza zgodność z rzeczywistością, ale pod warunkiem stosowania moralności w życiu prywatnym i publicznym. Masaryk zupełnie wyraźnie powiada, że moralność nie tylko potrzebna jest człowiekowi w stosunkach z bliźnimi, ale moralność potrzebna jest państwu i demokracji. I to nie jakaś moralność książkowa, moralność in abstracto, ale zdecydowane żądanie, że jednostka oprócz wiedzy

i dzielności musi odznaczać się moralnością, że bez zdrowych rodzin nie będzie zdrowego społeczeństwa, że bez wiernej przyjaźni i uczciwości nie zakwitnie pożyteczna praca w organizacjach społecznych dla dobra rzeczypospolitej i demokracji. Bez moralności nie może być mowy o silnym państwie.

Masaryk, wielki nauczyciel swego narodu, wypowiada przykazanie: sama niepodległość nie zachowa naszego narodu, sama niepodległość nie uszczęśliwi żadnego narodu, ale zbawić nas może jedynie moralność i wykształcenie. Jakże to odpowiada Masaryk zwolennikom rewolucji politycznej: „Bez poprawienia myśli i obyczajów" — nauczał — „przez samą tylko rewolucję usuniemy może tylko diabła, ale na jego miejscu usadowimy Belzebuba".

Zalecając harmonię serca i rozumu, taką znów odprawę daje tym, co go pomawiali o przeciwność romantyzmowi: „Zgłaszam się do tych, co budują moralność na uczuciach, jednakże nie sądzę, ażeby uczucie miało stać w sprzeczności z rozumem. Uczuć mamy wiele, ładnych, nieładnych, szlachetnych, nieszlachetnych, niskich, brutalnych — to są wszystko uczucia. Etyka uczciwa nie powinna się gubić w uczuciach. Sądzę więc, że harmonia uczucia z rozumem, a do pewnego stopnia przewaga uczucia będzie dla nas podstawą moralności".

Ale, propagując wiedzę, wiedzę przede wszystkim praktyczną, wszelką pracę umysłową wspiera na pewnym fundamencie filozoficznym, lecz nie uprawia filozofii dla filozofii, ale filozofię — dla życia, dla dobra i szczęścia swego narodu. To też jego triumf stał się triumfem Czechosłowacji.

Na nic by się nie zdał trud polityków i pisarzy czechosłowackich w czasie wojny światowej, nie wiele przyczyniła się ofiara krwi i życia legionów czechosłowackich, gdyby nie było męża, co wielkim głosem swego autorytetu moralnego zjednał mocarstwa sprzymierzone, skupił w okół siebie cały naród bez różnicy partii i wyznania i pozyskał dla orędownictwa niepodległości Czechosłowacji prezydenta Wilsona.

Tym mężem opatrznościowym był właśnie Tomasz Masaryk.

Urodził się 7 marca 1850 r. w Hodoninie na Morawskiej Słowaczyźnie jako syn stangreta cesarskiego. Gdy na egzaminie w szkole elementarnej w Czejkowicach zwrócił na siebie uwagę dziekana, doradzano rodzicom, aby posłali go do szkoły realnej. Młody Tomcio marzył, aby zostać nauczycielem, lecz matka zawiozła go do Wiednia, aby nauczył się ślusarstwa i oddała go do majstra, u którego sama niegdyś była w służbie. Dzień w dzień robił bez przerwy podkucia na słowackie trzewiczki, co nie bardzo zadawalniało utalentowanego chłopca. Gdy zaś razu pewnego wykradziono mu z jego skrzynki przywiezione do Wiednia książki szkolne, zabrał się z rzeczami i powrócił do domu. Z kolei praktykuje u kowala. W tej nowej roli spotyka go dawny nauczyciel, który go uczył gry na fortepianie, jeszcze z czasów pobytu w szkole realnej. Jego to wstawiennictwo u rodziców decyduje, że chłopiec powraca do szkół, a po kilku latach składa maturę w Strasznicach.

Przed młodym Masarykiem zjawia się nowy problem do rozstrzygnięcia: wybór zawodu. Ongiś chciał zostać nauczycielem, teraz pragnie być dyplomatą i dlatego zapisuje się do Akademii języków wschodnich. Niebawem spostrzega, że wysiłki jego spełzną na niczym, gdyż wszystkie placówki zagraniczne zgóry były przeznaczone dla paniczyków z arystokracji, więc obiera inną drogę służenia ojczyźnie. Kończy uniwersytet, otrzymuje doktorat, wreszcie docenturę, aż zostaje mianowany profesorem.

Wychowanie narodu czechosłowackiego rozpoczyna Masaryk na uniwersytecie urabianiem ideowym młodzieży. Wkrótce też posiadł rzeczywiście wielki wpływ na młodzież.

A czegóż nauczał Masaryk?

Nawoływał młodzież, aby przede wszystkim żyła moralnie i pracowała, nauczał młodzież, aby nie kłamała, aby nie bała się wyznawać prawdę i aby prawdzie tylko hołdowała, by pracowała, by wszystkie zjawiska przemyśliwała, a nade wszystko by ustosunkowywała się względem życia poważnie.

Masaryk jako szermierz wiedzy w imię prawdy nie waha się z pomocą innych uczonych obalić fałszywej legendy o autentyczności rękopisów Królowodworskiego i Zielonogórskiego, ściągając na siebie burzę opinii publicznej.

Ta właśnie nieustraszona działalność Masaryka w walce o prawdę — to niezłomne postępowanie w myśl wskazań Jana Husa — stanowi nie tylko prawdziwą rewolucję umysłową w Czechach i na Słowacji, ale także i w innych krajach europejskich, zwłaszcza słowiańskich.

Ówczesna opinia nie może zrozumieć i ocenić geniuszu Masaryka.

Ludzie ciasnych umysłów obwołują go nawet kosmopolitą, a przecież nie zastanowili się ani na chwilę, że ten kosmopolita ani na jedno mgnienie oka nie przestał być patriotą czechosłowackim, chociaż sam był raczej Słowakiem, i ani na chwilę nie przestał być słowianofilem.

A słowianofilstwo Masaryka różniło się bardzo od zachwytów romantycznych domorosłych słowianofilów, przeważnie wyznawców panslawizmu rosyjskiego.

Masaryk nie chce takiego słowianofilstwa, które mogło by być płaszczykiem dla polityki narodożerczej, dla polityki imperialistycznej kilku, a nie wszystkich narodów słowiańskich.

Podstawa masarykowskiego słowianofilstwa, to przedewszystkim gruntowne i uczciwe poznanie Słowiańszczyzny. Kto dopiero ukocha tę rzeczywistość, choćby najgorszą, kto prawdzie spojrzy w oczy i będzie Słowiańszczyznę kochał wraz z jej złem i dobrem — ten dopiero będzie słowianofilem rozumnym.

Budować miłość Słowiańszczyzny również należy na prawdzie, lecz nigdy na nienawiści względem nikogo. Polityka słowiańska musi być nawskroś humanitarna — absolutnie pozytywna. I słusznie — nam nie trzeba bezmyślnego uwielbiania kogoś czy czegoś, ale nam trzeba trwałą miłość gruntować na poznaniu... Miłość Słowiańszczyzny, któraby opierała się na nienawiści względem innych narodów, stanowczo należy do rzędu nieszlachetnych... Rozumie się, że przez to nie chciał zmuszać do miłości nieprzyjaciół, ale żądał wszędzie i zawsze okazania sprawiedliwości. Jakże pięknie krystalizuje Masaryk swój pogląd na ideę narodową, pisząc: „...historia narodów nie jest przypadkową, a skoro w niej się przejawia plan Opatrzności, zadaniem więc historyków i filozofów, zadaniem więc każdego narodu jest ten plan światowy zrozumieć, swe miejsce w nim poznać"...

Dla nas Polaków przy rozpatrywaniu masarykowskich ideałów humanitarnych jest znamiennem, że Masaryk nie przyjmuje teorii Tołstoja o niesprzeciwianiu się złu... Masaryk zwalcza dość ostro ten wschodnio-słowiański, raczej azjatycki, aniżeli europejski, pogląd i zupełnie słusznie rozumuje, że zadomowiony w umysłach młodzieży może doprowadzić do takich skutków w przyszłości, że gwałciciel będzie mógł być ciągle niesprawiedliwym.. Humanitaryzm Masaryka nie dopuszcza wprawdzie gwałtu, ale dopuszcza obronę własną i obronę innych przeciw gwałtowi, a nawet takiej obrony żąda... I jeśli by chcieć w sposób najbardziej lapidarny określić humanitarność czechosłowacką, — to najlepiej użyć słów Prezydenta-Oswobodziciela Masaryka, — który nauczał, że humanitarność czeska, to jakby skojarzenie Żyżki i Komeńskiego w ideale czeskim.

Sprawiedliwy stosunek Masaryka względem Słowian najlepiej objawił się w jego stosunku do Polaków. Sprawami polskimi zaczął się jeszcze interesować na ławie szkolnej, kiedy czytał o powstaniu styczniowym i kiedy zapoznawał się z naszą literaturą. O tych czasach Prezydent Masaryk mawiał, że jego bohaterami byli Langiewicz i Pustowójtówna.

Że Mickiewicz i Krasiński byli jego przewodnikami w sprawie polskiej, którą się najbardziej interesował — to nic dziwnego, bowiem język polski był pierwszym językiem słowiańskim, którego się nauczył. Na początku swej działalności politycznej — nawoływał do praktycznego stosowania wzajemności literackiej polsko-czeskiej, a nawet wysuwał projekt, aby Czech pisał dla Polaków, a Polak dla Czechów. Specjalnie interesował się naszą filozofią mesjaniczną — w sporze polsko-rosyjskim wyraźnie stanął po stronie krzywdzonej Polski. Jeszcze na schyłku minionego stulecia Masaryk na łamach „Czasu" (wydawanego w Pradze organu realistów) potępiał wszelkie próby rusyfikowania Polaków i głosił, że przez postępowanie z Polakami Rosjanie najhaniebniej zdradzają słowianofilstwo. Nie więc dziwnego, że, kiedy wybuchła wojna światowa, Masaryk wypowiada godne zapamiętania słowa: „Bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech, ale też bez wolnych Czech nie będzie wolnej Polski".

Stając nad świeżą mogiłą Wielkiego Człowieka, Wielkiego Uczonego i Polityka i składając hołd pamięci wielkiego Wychowawcy Słowiańskiego, spróbujmy zrekapitulować dążenia filozofii masarykowskiej:

1. Masaryk, sam będąc człowiekiem głęboko religijnym i posiadającym wielkie uznanie dla religii szeroko pojętej, żywił wysokie uznanie dla chrześcijaństwa;

2. Masaryk, dążąc do pokoju społecznego, przeciwstawiał materialistycznym koncepcjom marksizmu ewolucyjne podniesienie umysłowe i moralne, a także i ekonomiczne szerokich mas pracujących;

3. Masaryk głosił ideał braterstwa ludów czyli pokojowego współżycia narodów, a nawet i w tej koncepcji pozostał wiernym tradycji historycznej Czechów, zmierzając śladami wielkiego króla Jerzego z Podiebradów, narodowego władcy husyckiego;

i 4) Masaryk dążył do stworzenia związku federacyjnego narodów słowiańskich, ale ideę tego dobrowolnego związku pragnął opierać przede wszystkim na niepodległości i na wolności wewnętrznej każdego z narodów słowiańskich.

Jeszcze przed wojną światową profesor Masaryk był wielkim uczonym i politykiem słowiańskim, a zaraz po wybuchu wojny światowej, pozostając zagranicą, rozpoczął na wielką skalę akcję propagandową, kierując czechosłowackim życiem politycznym za pomocą tajnego związku patriotów t. zw. Mafii, a wreszcie doprowadza do bezkrwawej rewolucji i wywalczenia Niepodległości Czechosłowacji...

Wdzięczny naród obierał go trzykrotnie prezydentem, czcił i kochał, a kiedy 14 września 1937 prezydent Masaryk zasnął na wieki, pogrzeb jego stał się tak potężną, a tak zarazem głęboką w swym nieutulonym żalu manifestacją żałoby powszechnej, że można go śmiało porównywać z pogrzebem króla angielskiego Jerzego V i z pogrzebem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Masaryk umarł, ale jego idee, zrodzone z miłości wszechludzkiej i miłość tę głoszące, przetrwają wieki!

A. Opęchowski.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Poświęcenie organów w Łęczycy

W niedzielę, dnia 19-go września odbyło się w ewangelickim kościele parafialnym uroczyste poświęcenie organów, które zostały wybudowane przez firmę „Stefan Truszczyński, Włocławek".

Aczkolwiek pogoda w tym dniu nie sprzyjała, jednak przybyła liczna rzesza wiernych celem wzięcia udziału w tej rzadkiej uroczystości. Impreza ta rozpoczęła się śpiewem chóru Wygorzelskiego „Chodźcie wraz" pod batutą kantora Fr. Nikolaja, następnie odezwał się cały zbór „Warownym grodem" przy akompaniamencie chóru puzonistów Besiekierskich pod batutą Dregera ze Smardzewa. Miejscowy proboszcz ks. Cerecki w asyście księdza Dregera z Babiaka wygłosił okolicznościowe przemówienie na tekst 150-go Ps. i I Kor. 13, 13, mówiąc m. in., że organy jest to ten instrument, który w świecie tonów chce służyć zborowi chrześcijańskiemu, jako największy i najrozleglejszy pod względem skali instrument muzyczny dęty, może uprzystępnić duszy ludzkiej Słowo Boże (wiarę, miłość, nadzieję) w nader zmysłowy sposób. Dzięki najrozmaitszych rejestrów i żaluzii doznajemy to Wzniosłe Piękno, chociaż nie rozumiemy je, ale jest takie. Jak muzyka i śpiew jest językiem świata emocjonalnego, tak słowa są wyrazem intelektu. Gdzie w pełnym akordzie trójdźwięk myśli, uczucia i woli odbije się echem w duszy ludzkiej, tam przeżywa się prawdę, dobroć i piękno Boga. Jak biedni bylibyśmy bez muzyki, gdybyśmy chcieli Boga naszego chwalić, a chwalenie Boga jest przecież wogóle ostatnim sensem każdej muzyki. „Teraz ma zbór Łęczycki to, czego tak długo pragnął, albowiem do tego dobra, którego szukał w kościele, zostało mu dorzucone i to piękno". Po pięknej pieśni chóru wiernych z Wygorzel, dokonał ks. Cerecki aktu poświęcenia w imię Trójcy Bożej, wzywając je do otwarcia ust swoich: „Pochwal, mój duchu, mocarza wielkiego wszechświata!" Wtedy włączył kantor Krusche ze Zgierza wszystkie rejestry, aby wszystkie piszczałki pochwaliły Pana „w świątyni Jego", o czym zwiastowały światu dzwony parafialne. Zbór Chrześcijański poświęcił także modlitwę zmawianą przez księdza Dregera, poczym nastąpiły pienia chóralne „Niebiosa chwalą Cię". Zaczynają znowu organy intonować, aby wraz z puzonistami Besikierskimi i ze zborem chwalić dziękczynnie Boga „Niech będzie Najwyższemu cześć". Liturgia śpiewana przez ks. Dregera kończy się, kwartet skrzypcowy pod batutą Gustawa Arndta zaczyna się, aby potem mógł znowuż zaśpiewać zbór „Gdy ze mną Bóg, niech stanie świat cały przeciwko mnie". Ks. Dreger w przemówieniu swoim opartym na słowach ap. Pawła I Kor. 16, 13, wyrażając słowa uznania za wielką pracę zborową, wzywa do czuwania nad dorobkiem religijnym, i lustruje wprost co to znaczy jedność w obecnym czasie. Nie oczkować tu i tam, nie mówiąc już zdradzać ojcowizny duchowej, impregnowanej potym i krwią pradziadów naszych. Kto Panu jest wierny, ten jemu tymbardziej, nawet da moc i pomoc do mężnej walki, do uwieńczonego zwycięstwa. Po śpiewie stosownej strofy i po solo skrzypcowym odegranym przez Pannę Skupińską, przedstawia ks. miejscowy dzieje organów wogóle i Łęczyckich w szczególe. Nawiązując do uroczystości poświęcenia organów na tle tekstu Rz. 12, 1—2, oświadcza mówca, że to co my uroczyście Słowem Bożym poświęciliśmy, to gdzieindziej profanuje się i demoluje. W każdym bądź razie Pan Bóg dopuszcza zło, aby przekonać się, czy wiara nasza, która już przed 2000 laty zwyciężyła świat, jest jeszcze, a powinna dziś być tymbardziej po tylu wiekach chrześcijaństwa „zwycięstwem", a kościoły nasze, czy są rzeczywiście Kościołem Jezusa Chrystusa. Dlatego nawołuje nas ap. Paweł do rozumnego, dojrzałego nabożeństwa, do uświadomionego, osobowego usposobienia ewangelicznego, abyśmy stali się „ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu".

Następnie po modlitwie okolicznościowej i ogólnej, odegrał nasz zacny gość ze Zgierza w mistrzowski sposób wolną kompozycję, poczym nastąpiła końcowa liturgia i modlitwa. Hymnem pochwalnym i dziękczynnym „Dziękujmy Bogu wraz i sercem i ustami" przy grze puzonów i dźwięku dzwonów zakończyła się podniosła uroczystość kościelna.

Przy wyjściu z kościoła, kiedy rozdawano podobizny poświęconych organów, kończył Chór Wygorzelski swoje pienia „Pan dobry jest". Cześć wieczną niechaj za to ma!

Ks. Adolf Cerecki.

Armin Stein (H. Nietschman). (96)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Młody książę nie dał jeszcze za wygraną. „Nie miejcie mi za złe, drogi ojcze, że w tej sprawie jeszcze raz zabiorę głos. Obawiam się, że inne wątpliwości zakradły się do serca Waszego, dla których mylnie jesteście nastawieni. Wszak stawka jest tak wysoka — czyż więc nie powinniśmy się imać wszelkich możliwych środków, ażeby sprawie dać pożądany przebieg? Jeżeli Wy nie chcecie pójść, to pozwólcie mnie to uczynić. Ja wyjdę cesarzowi na przeciw, przemówię mu do serca, i dołożę wszelkich starań, aby go pozyskać dla Ewangelii".

Elektor uśmiechnął się pobłażliwie. „Pochwalam młodzieńczy zapał twój, synu, jednakże do prośby twej się nie przychylę, gdyż zamiast pomódz sprawie naszej, zaszkodziłbyś jej tylko".

Z sieni doszedł ich brzęk ostróg i wkrótce otworzyły się drzwi, w których ukazał się wysokiego wzrostu młody człowiek w zbroi rycerskiej: margrabia Filip Heski.

„Witam Waszą Miłość!" wyrzekł pośpiesznie, rzucając swój kapelusz strojny w powiewny pióropusz na stół. „Przynoszę złe nowiny: przed godziną odeszło poselstwo od katolików do cesarza, ma ono wnieść skargę przed Jego Majestat z powodu zarządzonych przez nas kazań, czym jakoby zamierzaliśmy zakłócić spokój i stawić opór cesarzowi. Tak samo wcześniejsze przybycie nasze do Augsburga ma mu być tłumaczone jako przebiegłość i ukryte knowanie z naszej strony, nic innego nie zamierzając takiem postępowaniem naszym, jak to, ażeby wiarę katolicką zupełnie przytłumić i po tron cesarski sięgnąć. Jak Wam się ta rzecz wydaje?"

Elektor ochłonąwszy z pierwszego przerażenia odrzekł z gorzkim uśmiechem: „A niechaj sobie idą z Panem Bogiem! Jeśli cesarz będzie chciał dać wiarę tym bajeczkom, to niechaj da; my zaś wydarzenia przyszłe w spokoju odczekajmy".

„Odczekajmy?" powtórzył margrabia zniecierpliwiony. „Powiedzcie raczej: wracajmy! Z wielką niechęcią tylko uczyniłem zadość Waszemu wezwaniu — obecnie podwójnie tego żałuję. Wszelako skoro Wy się chcecie pozostać, to i ja nie myślę być tym jedynym, co z pola schodzi. Podajmy sobie wszakże na to rękę, że z niezłomną odwagą stawimy czoło złośliwym napaściom wroga i ust sobie zamknąć nie damy!"

Obaj książęta podali sobie na to rękę obowiązując się jednocześnie dodawać odwagi także pozostałym stanom ewangelickim do mężnego oporu.

Dzień po dniu i tydzień za tygodniem schodził, a cesarza nie było widać. Zamiast niego przybyli wkońcu maja jego dwaj ministrowie, hrabiowie Nassau i Nuenar, którzy w imieniu Jego Cesarskiej Mości aż do czasu przybycia Jego zabronili wygłaszać jakiekolwiek kazania w mieście Augsburgu.

Ewangelickie kazania umilkły, katolickie również, i w ten sposób zapanował na zewnątrz spokój.

Lecz już wkrótce przybył do Augsburga pośpiesz-

Wspólnym frontem do walki z alkoholizmem

Dnia 16 września odbył się w sali Społeczności Chrześcijańskiej, w ramach XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego, wieczór propagandowy Ewangelickiego Koła Abstynentów „Błękitny Krzyż".

W przepełnionej po brzegi sali obecni byli przedstawiciele wszystkich niemal kościołów, nie wyłączając rzymsko-katolickiego, co sprawiło obecnym miłą niespodziankę.

Po pieśni „Zleciłeś, Jezu, dzieło Swe ku sprawowaniu nam..." i odczytaniu kilku wierszy z Przyp. Sal. 23,20 i nast., przywitał wszystkich p. inspektor Arndt. Następnie zabrał głos *ks. Ch. Daniel Junod*, Przewodniczący Międzynarodowego Związku Stow. Krzyża Błękitnego z Neuchatel (Szwajcaria), podkreślając, że najskuteczniej walczy przeciwko alkoholizmowi dzieło Jezusa Chrystusa. *Dr. med. i fil. Harmsen* z Berlina pozdrowił wszystkich z ramienia niemieckiej misji wewnętrznej, która zajmuje się już od dawna pijakami. Z 24 zakładów dla alkoholików przeważająca część (16) jest założona i prowadzona przez misję wewnętrzną. Pomoc nieszczęśliwym możliwa jest tylko wtedy — mówił dr. Harmsen — gdy mamy silną armię pracowników. Tym skuteczniejsza będzie praca, im większą będzie liczba członków Błękitnego Krzyża. *Ks. Luc. Kretzschmar* z Paryża wskazał na trudne warunki, na jakie napotyka praca ta we Francji. Nie tylko społeczeństwo i zwyczaje, ale również prasa i rząd jest przeciwko abstynentom. Mimo wielu trudności, działają członkowie B. K. nie tylko we Francji, ale i w koloniach (Madagaskar, Marokko, Oceania). Chociaż mówimy różnymi językami, mamy ten sam cel i tego samego wroga. Walczmy do ostatniego tchnienia w imię Jezusa Chrystusa, który jest z nami. Z kolei przemawiał *pater Elpidius* z Kolonii (Nadrenia), franciszkanin. Bodaj po raz pierwszy w Polsce, wystąpił na ewangelickim zebraniu zakonnik katolicki. Jego krótka a piękna mowa wywarła na obecnych głębokie wrażenie. Ze szczególną radością — mówił swoim miłym, spokojnym a wyraźnym głosem pater Elpidius — przyjąłem zaproszenie. Już od dawna słyszałem o polskiej gościnności i rzeczywiście, chociaż przejechałem całą Europę, jeszcze nigdzie mnie tak serdecznie nie przyjęto. W związku z walką przeciwalkoholową, mamy wiele Błękitnemu K. do zawdzięczenia. Od niego otrzymaliśmy zachętę. Walka jest ciężka, wszędzie napotykamy na trudności. Zwalczając w pewnym państwie przez dłuższy czas alkoholizm, zastąpili tamtejsi studenci straszne przekleństwo „niech cię diabli wezmą" innym: „niech cię Elpidius weźmie". Wiemy jednak, że Jezus walczy z nami i dlatego nie boimy się. Musimy się tylko modlić. Towarzystwa katolickie i Błękitny Krzyż budują przede wszystkim na modlitwie, na łasce i krzyżu Pana Chrystusa. Winniśmy tworzyć jednolity front. Katolicy i ewangelicy nigdy nie byli sobie tak bliscy (szczególnie w Niemczech), jak dziś właśnie. Alkoholizm nie jest ani katolicki, ani ewangelicki, lecz szatański. Przez modlitwę wiele zdziałać możemy, bez niej niejeden się znowu załamał i leżał w rynsztoku. Módlmy się, a Bóg nam dopomoże.

Ks. Bode z Hannoweru, Przewodniczący Tow. B K mówił słowami apostoła Pawła: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i powściągliwości". Chociaż każdy rozsądny człowiek przyznaje, że bez używania alkoholu byłoby zarówno dla jego kieszeni i rodziny, jak również dla niego samego lepiej, to jednak pije. Za alkoholizmem stoją jakieś dziwne siły szatańskie. Ale czyż moc Boża nie jest o wiele silniejsza?

Miłą niespodzianką była obecność sztafety finlandskiej. Przedstawiciel *Finlandii* zapewnił nas, że praca młodzieży abstynenckiej jest ściśle związana z religią i zaprosił serdecznie wszystkich zebranych na następny Kongres do Helsingforsu.

Potem mówił przedstawiciel *Austrii* (katolik) i *Łotwy*. *Ks. dr. J. Lehmann* (Zduńska Wola) przytoczył kilka przykładów z własnego życia i zwrócił się z apelem, aby każdy powziął niezłomne postanowienie życia w abstynencji, więcej, aby mocą Słowa Bożego i modlitwy w tym postanowieniu wytrwał. *Ks. Mathias* (Obrzycko) w dłuższej przemowie podkreślił znaczenie modlitwy, szczególnie zaś pracy. *Ks. J. Kahane* z Gdyni pozdrowił wszystkich w imieniu p. min dr. W. Chodźki,

---

ny kurier cesarski i zatrzymał się przed gospodą Elektora Saskiego. Przez tegoż oznajmił cesarz przywódcy obozu protestanckiego swe niezadowolenie z powodu niezastosowania się jego — tak obecnie jak i wprzódy — do Edyktu Wormackiego i zawierania wbrew postanowieniom takowego układów, które naruszają spokój w kraju. Jednocześnie wzywa go, ażeby osobiście przybył do niego do Insbrucku, gdzie ma zamiar ułożyć się z nim w rzeczach, które przez nich obydwóch mogą być załatwione.

Obecny przy tej rozmowie młody książę podniósł teraz z radosną nadzieją oczy swe i czekał z zapartym oddechem na odpowiedź, którą ojciec miał udzielić.

Ten stał przez chwilę zamyślony, a potym rzekł do cesarskiego posła z godnością, lecz stanowczo: „Co się tyczy punktu pierwszego, to wiadomym jest Jego Cesarskiej Mości, iż w Bogu spoczywający brat mój Fryderyk nigdy nie uznał Edyktu Wormackiego. Na drugi odpowiadam: Do sojuszów z sąsiadami zmusiły mnie rozgłoszone po kraju pogróżki. Żądaniu cesarza, abym przybył do Insbrucku muszę odmówić, gdyż nie jest właściwym za plecami pospólnych obrad naprzód się zmawiać i czynić postanowienia w sprawach dotyczących państwa".

I danym znakiem odprawił posła cesarskiego.

Cisza zaległa komnatę, aż wreszcie głębokie westchnienie syna zbudziło ojca pogrążonego w myślach. „Rozumiem dla czego wzdychasz," rzekł ten ostatni łagodnie. „Boli cię to, że i teraz, kiedy mnie cesarz wyraźnie wzywa do siebie, rady twej nie słucham. Lecz uprzytomnij sobie tylko, że cesarz otoczony jest przez tych, którzy mnie nienawidzą, i którzy zaofiarowali mu się sześciu tysiącami wojska przeciw protestantom"

Zamierzał właśnie nałożyć swój beret i wyjść, kiedy wszedł magister Filip Melanchton. Twarz jego była koloru ziemi i nosiła wyraźne ślady walk wewnętrznych i ciążących na nim trosk, oczy jego były zaczerwienione, a ręce drżały mu. „Pociechy i rady, Wasza Książęca Mości!" błagał ledwie przywitawszy się. „Przeciwnicy obsiedli mnie jak bąki i straszą mnie otwarcie pogróżkami, tak arcybiskup Zalcburgski nie zawahał się powiedzieć mi prosto w twarz: „Aby przyjść do zgody i utrwalić pokój, do tego prowadzą trzy drogi. Pierwszą jest ta, ażebyście uczynili czego my żądamy, tego zrobić nie możecie. Drugą, żebyśmy my waszą naukę przyjęli, tego uczynić nie chcemy. Trzecią, ażeby obydwie strony się pogodziły i skwitowały. Jest to niemożliwym, gdyż żadna strona nie chce drugiej ustąpić. Dla tego musi jedna strona drugą wytępić. Was jest mało, a nas wielu; zobaczymy kto kogo wygryzie!" Jak gdyby zaś niedosyć jeszcze było na pogróżkach naszych wrogów, to w dodatku i teolodzy nasi i kanclerze nie dają mi spokoju, nalegając ażebym z wyznania naszego raz po raz coś opuścił, tak jak gdybym ja sam z siebie nie przykładał już największych starań, by pofolgować na ile to możliwe. W ten sposób łyżką swą mięszają mi w garnku i ciągle coś ganią, wszystko chcieliby mieć inaczej — do czego zresztą wszelkie mają prawo, zważywszy, że pismo to, które początkowo miało się ukazać wyłącznie w imieniu Waszej Książęcej Mości, obecnie jako od całego stronnictwa protestanckiego ma być przedłożone sejmowi. Pozatem nalega margrabia,

przewodniczącego Polskiego Komitetu Organizacyjnego, p. red. J. Szymańskiego, p. Prezesa K. Kalinowskiego. Jesteśmy — mówił ks. Kahane — małą Ligą Narodów, mającą wspólny cel: walkę z największym, obok wojny, wrogiem ludzkości — z alkoholizmem. Następnie zwrócił się z apelem, aby każdy ewangelik był abstynentem, a nasza grupa polsko-ewang. najliczniejszą na Kongresie w Finlandii. Jako ostatni przemawiał Ks. *Offermann* z Marburga.

Wszystkie przemowy, (z wyjątkiem ks. Lehmanna i ks. Kahanego) wygłoszono w jezyku niemieckim. Ks. *Sup. Rode* z Poznania tłumaczył je b. dobrze na język polski. Po wspólnym „Ojcze nasz" i udzieleniu błogosławieństwa przez ks. dr. Lehmanna, rozeszli się wszyscy do domów pokrzepieni i wzmocnieni na duchu.

rh.

Przyjaciół poznać warto wrogów poznać trzeba

Wrażenia z Międzynarodowego Zjazdu Przeciwalkoholowego w Warszawie.

Od 12—17 września obradował w Warszawie XXI Miedzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy, na który zjechali przedstawiciele dwudziestu czterech krajów.

Wzbogaceniem Kongresu była Międzynarodowa Wystawa Przeciwalkoholowa. Na parterze i I-szym piętrze nowego gmachu U.J.P porozwieszano wzorowo wykonane tablice graficzne. Polska reprezentowana była najlepiej.

Poznanie zagadnienia alkoholizmu, choć częściowe, jest rzeczą wielkiej wagi. W jak zastraszający sposób rozwija się ta plaga, świadczą poniższe dane.

Spożycie alkoholu w Polsce ulega wahaniom w różnych okolicach kraju. Tak więc w ciągu jednego roku najwięcej zużywa się 100% alkoholu w województwie poznańskim (1,5 litra na głowę), następnie w warszawskim (1,3 litra na głowę). W województwach południowych — 0,5 litra. Widać stąd, że obfitsze zużywanie alkoholu istnieje w dzielnicach zamożniejszych.

Choć więc w latach 1932—1934 spożycie spirytusu we Francji (2,54 litra na głowę), Danii (2, 10), Belgii (1,12) i Norwegii (1,00) było większe niż w Polsce (0,8), to jednak przy uwzględnieniu warunków życia i sposobu odżywiania się naszej biednej ludności, musimy je oznaczyć jako duże.

Wydane za napoje alkoholowe w roku 1928 (największe nasilenie alkoholizmu w Polsce) 1444000000 zł, jest zbyt wielkim marnotrawstwem. Ileż szkół, ile szpitali, ile ciepłych i wygodnych mieszkań możnaby za tę sumę wybudować?! Czy zastanowił się już ktoś nad tym, że za pieniądze, które Polska przepija w ciągu godziny można kupić 315000 bochenków chleba.

Że alkohol jest najgroźniejszą trucizną dla mózgu ludzkiego, charakteryzują następujące cyfry:

W więzieniu we Lwowie, jak wykazuje zestawienie sądowe p. E. Kuzi, przebywa 65% alkoholików, a recydywistów 71%. Jaki to kolosalny procent!

W pogotowiu ratunkowym w Warszawie w latach 1897—1935 wśród 649725 wypadków u trzeźwych było samobójców 3,08%, zaś wśród 22837 wypadków u pijaków — 6,9%.

Z 380 zbrodni, popełnionych w przeciągu roku w Dusseldorfie nad Renem, największa ilość zbrodni przypada na dnie największego spożycia alkoholu: niedziela 165, poniedziałek 68, sobota 67, wtorek 28, środa i czwartek po 20, piątek 17.

Bardzo wyraźnie i z wykluczeniem jakiejś przypadkowości wskazuje na związek długości życia z alkoholizmem obliczenie angielskich kas ubezpieczeń. Śmiertelność wśród ubezpieczonych wynosiła:

od	25—35 lat	35—45 lat	45—55 lat	55—65 lat
Wśród abstynentów	5,09%	6.19%	11,19%	23.25%
Wśród pijących	7.67„	23.32„	34,84„	53.'8„

Rewelacyjne wprost są dane o pijaństwie dzieci. Z 10264 badanych nie pije tylko 25,9% (!!!), pije od czasu do czasu 61,2%, zaś regularnie pije 12,9%!

Zakorzeniony jest zwyczaj zaprawiania do alkoholu niemowląt, którym przy różnych okazjach rodzice wlewają po parę kropli wódki. (Dzieci od 1—2 lat piją w 20%, od 2—4 lat w 35%).

Skutki nie dają długo na siebie czekać. Widać to w postępach dzieci w nauce.

Dzieci, które	piją często:	piją czasem:	nie piją
mają oceny złe	30,90%	22,25%	18,75%
dostateczne	45,13„	44,49„	47,02„
dobre	23,96„	33,26„	34,23„

Bardziej przekonywujących danych nie potrzeba. Wykresów i tablic było na wystawie tak dużo, że nie sposób wszystkiego tu przedstawić, a nawet w części omówić. Muszę się zadowolić tylko tym, co wydaje mi się najważniejsze i najbardziej godne poznania.

Ciekawą jest tablica — przedstawiająca nam liczbę wyszynków w Małopolsce w latach 1911—13. W tym okresie na 1000 km. kw. było kościołów 35, szkół powszechnych 79, szynków aż 294!

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać, ze obok polskich, przysłali na wystawę eksponaty swe jeszcze następne państwa: Anglia, Kanada, Szwecja, Bułgaria, Australia, Belgia, Finlandia, Niemcy, Urugwaj, Szwajcaria, Łotwa, Czechosłowacja, Meksyk, Francja i Japonia, której 7-my wykres przedstawia wieś w Japonii „Kawai-dan", która przez 5 lat żyła w abstynencji, ażeby wybudować szkołę. Rezultaty były tak świetne że chłopi postanowili okres abstynencji przedłużyć. Wiele

ażebym zwolenników Zwingli'ego także przyjął do związku, przeciwko czemu Luter rękami i nogami się bronił, a co dla mnie także jest obrzydliwością. I oto omdlała już dusza moja i znużony jestem na śmierć. O gdybyż to Doktór Marcin stał u boku mego. Cóż ja znaczę bez niego? Teraz dopiero przekonywam się, że on jest wszystkim, ja zaś niczym, Co prawda on dodawał mi odwagi i pokrzepiał upadającego ducha mego licznymi listami swymi z Koburga, cóż kiedy już zbyt wielu tych przeciwników".

Z wyrazem niezmiernego współczucia spojrzał Elektor na wątłą postać uczonego, lecz pociecha, którą mu mógł udzielić, była słabą.

W kilka dni później spotkali się na ulicy książę Wolffgang Anhaltski i hrabia Albrecht z Mansfeldu. „Cesarz jeszcze ciągle ociąga się z swoim przyjazdem", rzekł pierwszy z nich z oburzeniem. „Co to ma znaczyć? Zdaje mi się, iż czyni to z rozmysłem, aby nas przetrzymać, i żebyśmy z niczym rozjechali się do domów swoich. I w rzeczy samej co do mnie, to długo już tego nie zniosę. Jeśli bowiem Elektor Saski się uskarża, że go utrzymanie pocztu zbrojnego tu za wiele kosztuje, wydając tygodniowo 2100 guldenów na ten cel, to gdzież ja biedny mam się ostać?"

„Ja jestem w tym samym położeniu", odrzekł hrabia, „i postanowiłem sobie tylko jeszcze tydzień poczekać. Jeśli w tym terminie cesarz nie będzie na miejscu, to ja zawracam do domu".

Nie zawrócił jednak, gdyż nareszcie dn. 15 czerwca zawrzało w mieście i rozległy się po ulicach wołania: Cesarz jedzie!

zaoszczędzono. Wybudowano 80 nowych domów, zmniejszono do połowy liczbę chorych, podwojono zaś szczęście wielu rodzin.

Oby „Kawai-dan" znalazła dużo naśladowców.

Dr. Maksymilian Flaun powiedział kiedyś — i tym chciałbym zakończyć — „trzeźwe badania naukowe, krytyczne obserwacje, poparte najdoskonalszymi doświadczeniami, prowadzą do wniosków zupełnie nie zgodnych z tym, co o alkoholu mawiali ludzie i co wciąż jeszcze powtarzają. Alkohol wbrew tym tradycjom i przesądom nie grzeje, lecz ziębi, upośledza trawienie; nie przysparza sił, lecz podkopuje je, niszczy tkanki ciała, prowadzi do zwyrodnienia najdrobniejszych pierwiastków życia — komórek, poraża mózg, ziębi uczucia, stwarza troski i cierpienia, spacza umysł, koszlawi charakter.

To brzmi brzydko i smutno, ale jest niestety, prawdą!"

R. H.

INSTYTUT NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH. Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie Mł. Słowian w Warszawie będzie prowadziło bezpłatne nauczanie wszystkich języków słowiańskich na kursach wieczorowych dla inteligencji i akademików. Akcja, którą już siedem lat prowadzi w stolicy Stow. Mł. Słowian z dużym powodzeniem — w r. b. spotkała się ze szczególną wzajemnością ze strony Ligi Pol.-Jugosł. w Białogrodzie, która organizuje szereg kursów jęz. polskiego. W Pradze p. lektorka dr. I. Szaunowa będzie w br. prowadzić aż 9 kursów jęz. polskiego. Również w Sofii ogłoszono zapisy na lekcje jęz. polskiego. Na kursach Stow. Mł. Słow. będzie wykładany w br. również i język słowacki pod kierunkiem rodowitej nauczycielki p. E. Klepaczowej. *Nie wątpimy, że przyjaźń polsko-słowacka, akcentowana ostatnio wizytą ks. A. Hlinki w Krynicy, wpłynie na zainteresowanie większe sfer kulturalnych Warszawy nauką jęz. słowackiego.* Zapisy na lekcję jęz. słowiańskich dla wszystkich chętnych przyjmowane są codziennie: ulica Krucza 21, — II piętro z bramy w g. 6 — 8 w.

Z piśmiennictwa

Postacie Biblijne. 16 ilustracji — str. 144. „Biblioteczka Gwiazdki" Nr. 5. Warszawa 1937. „Biblioteczka Gwiazdki", która postawiła sobie za zadanie uprzystępnienia jak najliczniejszej rzeszy dzieci naszych i młodzieży literatury, utrzymanej w duchu ewangelickim, ma za sobą już kilka numerów swych wydawnictw.

Nr. 1 to kilka miłych, popularnych powiastek ujętych we wspólny tytuł „Ojcze Nasz" (str. 32).

Nr. 2, zawierający kilkanaście opowiadań, tematowo związanych ze świętem Narodzenia Pańskiego. („W wigilijną noc..." str. 48) czasowe wyczerpanie nakładu dobrze świadczy o potrzebie podobnej książeczki.

Nr. 3 — to „Biblia w pytaniach i odpowiedziach" (str. 48) W sposób bardzo przystępny przyswaja dzieciom najważniejsze wiadomości o Biblii. Odpowiada na pytania, kto był autorem Biblii, kiedy Biblia powstała, na czym i czym, gdzie, dla kogo i w jakim języku została napisana. Mówi o wielkim dziele Lutra i o wszystkich jego wielkich naśladowcach (w pierwszym rzędzie polskich), którzy Biblię udostępnili całemu światu. Cytując następnie na kilku stronach głosy wielkich mężów ludzkości, dla których Biblia była rzeczywiście „Księgą nad księgami", wyczerpuje książeczka swą treść dwoma opowiadaniami, które są zarazem odpowiedzią na pytanie: czym jest Biblia w życiu.

Nr 4 przynosi na swych 32 stronach życiorys naszego reformatora, dr. Marcina Lutra, ujęty w nienużącą młodego czytelnika formę kilku, najwyżej kilkunastozdaniowych obrazków, z których każdy ma swój osobny, łatwo w pamięć się wbijający tytuł. Tekst zamknięty jest w pociągającą oko dziecka miłą ramkę. Wadą książeczki jest może umieszczenie wszystkich ilustracji na końcu książeczki, a nie w tekście.

Nr. 5 „Biblioteczki Gwiazdki", który właśnie niedawno temu wyszedł z druku, wyróżnia się już samą swoją objętością 144 stron. Stanowi on poniekąd „novum" w naszej polskiej literaturze ewangelickiej, która nie ma dotychczas podobnego typu wydawnictw. Kilkunastu autorów z pośród ewangelickiego duchowieństwa i studentów teologii skreśliło 35 postaci biblijnych, w tym 14 starotestamentowych i 21 nowotestamentowych. Książeczkę zdobi 16 ilustracji kand. teol. St. Kożusznika, specjalnie dla wydawnictwa wykonanych.

Poziom podobnie i sposób przedstawiania poszczególnych postaci także nie jest jednolity. Są to zresztą objawy nie dające się uniknąć przy współpracy tylu autorów.

Korekta formalna dość staranna. Szkoda tylko, że nie uniknięto pewnych usterek językowych. Mapka Palestyny mogłaby być wyraźniejsza.

Poza tym stwierdzić należy, że książka w pewnym stopniu wypełniła jedną z wielu luk naszej polsko-ewangelickiej literatury. Użyteczną okazać się może czy to młodzieży, jako lektura pomocnicza w nauce religii, czy to starszym dzieciom w szkółkach niedzielnych. Czytelnikom jej życzymy za redakcją „Biblioteczki": Miłość Boga w Jezusie Chrystusie niechaj wejdzie i do waszych serc. Wówczas staniecie się godnymi naśladowcami postaci biblijnych i pracownikami w Królestwie Bożym.

A czytelników „Postaci biblijnych", jakoteż i poprzednich wydawnictw „Biblioteczki Gwiazdki" będzie chyba dużo; stara się o to ze swej strony redakcja „Biblioteczki" (adres: H. Wegener. W-wa. Przyokopowa 28) ustalając wyjątkowo niskie ceny. Cennik wydawnictwa przedstawia się następująco: nr. 1 — 1 egz. 20 gr., 10 egz. — 1,50, nr. 3; 1 egz. — 25 gr. 10 egz. — 2.00 zł. nr. 4: 1 egz. 15 gr. 10 egz. 1,00 zł. nr. 5: papier kredowy, bezdrzewny — 1 egz. 90 gr. 10 egz. — 7.00 zł. 30 egz. — 16.50 zł. papier zwykły: 1 egz. 70 gr. 10 egz. — 5.50 zł. 30 egz. — 13,50 zł.

Z. Z.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich podaje do wiadomości członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 3 października b. r. o godz. 18-ej urządza

D A N C I N G — B R I D G E

na który serdecznie zaprasza. Wstęp z konsumcją: dla członków zł. 1.20, dla gości Zł. 1.70.

Wydział Zebrań Towarzyskich organizuje lekcje tańca dla członków i gości, które odbędą się pod kierownictwem p. J. Jabsa, baletmistrza Szkoły Tańców L. Wajszczuka.

Zapisy przyjmuje kancelarja T-wa we wtorki, czwartki i soboty w godz. 20 — 22.

Program nauki obejmuje tańce narodowe oraz nowoczesne w 16 lekcjach (przez 2 miesiące — 2 razy w tygodniu).

Opłata wynosi: dla członków zł. 8. —, dla gości zł. 16.— za cały kurs.

Wiadomości z kościoła i ze świata

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK W WARSZAWIE. Zrzeszenie Polek Ewangeliczek organizuje w środę dn. 6 października b. r. o godz. 20-ej. w lokalu Tow. Pol. Młodz. Ewang. (Pl. Mirowski 4) zebranie towarzyskie dla członkiń i zaproszonych gości.

Wstęp na zebranie urozmaicone popisami wokalno-muzycznymi wraz konsumcją gr. 75.

CZECHOSŁOWACKA MŁODZIEŻ propaguje żywo utrzymywanie wzajemne korespondencji między młodzieżą protestancką dla uczenia się i pogłębienia znajomości języków. Młodzi Polacy ewangelicy mogą w tych sprawach zwracać się pisemnie pod adresem SCME Praha II, Na Porici 12. (a.o.)

PRZECIWKO DEMORALIZACJI TEATRZYKÓW. W Ameryce utworzyła się liga duchowieństwa protestanckiego, katolickiego i żydowskiego do zwalczania demoralizacji szerzonej przez kabarety, nocne dancingi i teatrzyki na peryferiach miasta. W wyniku podjętej akcji w ciągu pierwszego miesiąca działania ligi władze zamknęły przeszło 200 nocnych lokali rozrywkowych.

(a.o.).

WYSTAWA ŚWIATOWA W PARYŻU. W ramach wystawy 15.7. rb. została otwarta wystawa sztuki protestanckiej (65 Quai d'Orsay, Paris) przy udziale USA, W. Brytanii Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Czechosłowacji, Danii, Norwegii i Francji. Francuzi przy wystawie zorganizowali specjalny oddział informacyjny „Le Bureau Protestant d'Accueil Francais et International". Zwracamy uwagę na specjalny przewodnik, wydany przez dyrekcję wystawy dla protestantów wszystkich narodowości. Nosi on tytuł: „Guide du visiteur protestant a l'Exposition". Nadto wydano: „Guide du visiteur et du touriste protestant". Ten ostatni zawiera plany i dokładny opis wszystkich świątyń protestanckich Paryża. Można go również zamówić pocztą, adresując list: Syndicat de la Presse Protestante, 47, rue de Clichy, Paris IX-e. Kosztuje 3 fr. 50 ct. (a.o.).

MARCELI PREVOST A BIBLIA. Znakomity pisarz i członek Akademii Francuskiej Marceli Prevost w wywiadzie udzielonym redakcji Paris-Midi wyznał publicznie, że w jego gabinecie na naczelnym miejscu leży egzemplarz biblii, którą czytuje codziennie. Prasa francuska ewangelicka wyraża z tego powodu radość, ale notuje, że narazie stosunek Prevost względem biblii jest raczej estetyczny, aniżeli religijny. (a.o.)

Odpowiedzi Administracji

W. P. Luniak — adres J. P. — Sulejówek, dom własny.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Walerian, Antoni Garnuszewski (r-k) z Elzą, Gertrudą z Bucherów Ostrowską (e-a); Fryderyk Kopicki (e-a) z Janiną Dąbrowską (r-k); Gustaw Schierle (e-a) z Anną Gerber (e-a); Aleksander Rondthaler (e-a) z Eugenią Brych (e-a); Efin Karsov (praw.) z Stanisławą, Reginą Szymaniewską ur. Przedpełską (e-a); Kazimierz Wałecki (r-k) z Emilią Reich (e-a).

Zmarli: Leopold, Aleksander Buttler l. 82; Juliusz Loengren l. 52; Anna Raulin z d. Ziebe l. 47; Manswet, Ludwik, Leopold Kotschedoff l. 72; Maria, Anna Klemm l. 22.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 3 października, XIX Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Ruger.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger.
„ 1.15 pp. „ w kościele dla dzieci Ks. Ruger.
„ 10.30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ we Włochach (ul. Parkowa 2) Ks. Krenz
„ 9.— „ „ w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok
„ 11.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) k. t. Jadwiszczok
„ 12.— w poł. „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 3.30 „ „ w kaplicy (ul. Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 7 wiecz. „ ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne sala konf. Ks. Hławiczka.
Dnia 5 października 7.30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 7 października 8 w. nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks. Ruger.
Dnia 8 października 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 3 października naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloch.
Dnia 3 października naboż. dla dzieci o g. 11.15 odprawi Ks. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 3. X. do 9. X. 37 r.

Niedziela dn. 3.X. 1937 r. 8.00 Audycja 12.15 Koncert Jana Kiepury 14.15 Muzyka 14.45 Dla wsi 15.45 Dla dzieci 16.05 Muzyka bułgarska 16.45 Powieść mówiona 17.00 Koncert 19.00 „Kurant staroświecki" 19.30 William Primrose gra 20.00 Koncert 21.15 Wesołe audycja 22.00 Audycja 22.25 Oktet J. H. Squeire'a.

Poniedziałek dn. 4. X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 „Trykotarstwo" 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Trio salonowe 17.15 Recital fortepianowy 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Dyskutujmy 20.00 Melodie operetkowe 21.30 Nowości poetyckie 21.50 Koncert.

Wtorek dn. 5 X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych 16.15 Pogodne melodie 17.00 Reportaż 17.15 Audycja muzyki 18.25 Muzyka 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Wieczór literacki 20.00 Transmisja z Filharmonii 22.10 Muzyka taneczna.

Środa dn. 6 X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 15.45 Dla dzieci 16.15 Orkiestra 17.00 Odczyt 17.15 Włoskie arie i pieśni 18.10 Utwory 18.35 Audycja dla wsi 19.20 Pieśń 19.35 Odczyt 20.00 Płyty 21.00 Koncert chopinowski 22.00 Koncert popularny.

Czwartek dn. 7.X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Poranek muzyczny 11.40 Koncert 15.45 Audycja z Wilna 16.15 Koncert 17.15 Koncert solistów 18.25 Muzyka 18.35 Audycja 19.00 Słuchowisko 19.30 Miniatury muzyczne 20.00 Koncert 21.45 Szkic literacki 22.00 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 8.X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Koncert 15.45 Pogadanka 16.15 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 18.10 Tercety wokalne i instrumentalne 18.35 Pogadanka 19.40 Muzyka 20.00 Ze Lwowa 22.00 Koncert.

Sobota dn. 9. X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Suita 15.45 Dla dzieci 16.15 Koncert 18.15 Płyty 18.35 Dla wsi 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą 19.50 Przemówienie 20.00 Koncert 21.00 Audycja muzyczno-słowna 21.45 Humoreska 22.00 Orkiestra Hermana.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora. Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.